



Z historii willi Żabińskich
Zebranie **Komisji Historycznej**
Towarzystwa Przyjaciół Warszawy
28 VI 2019 roku
Prelegent: **Janusz Owsiany**



Przybycie naszego Gościa – pana **JANUSZA OWSIANEGO**, prezesa zarządu Stowarzyszenia Monopol Warszawski, wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Pragi, członka Zarządu Głównego TPW i przewodnika turystycznego PTTK, poprzedziła sława wybitnego varsavianisty, niezrównanego gawędziarza i znawcy sekretów naszego miasta, a szczególnie Pragi. Bo właśnie warszawska Praga jest tą dzielnicą, której nasz Gość poświęca najwięcej serca i uwagi. Jego liczne zasługi dla Warszawy, a szczególnie udział w realizacji projektów rewitalizacyjnych przedstawił przewodniczący naszej Komisji – Mikołaj Madurowicz, stwierdzając, że bez Janusza Owsianego projekty te zapewne nie doczekałyby się realizacji. Przyjaciół naszego Gościa i członek Komisji Historycznej Mieczysław Wojdyga omówił zasługi pana Janusza dla Pragi, podkreślając, że obecny wygląd tej „wydobytej z cienia” dzielnicy jest w dużej mierze owocem jego skutecznego działania.

*Na murze kamienicy naprzeciwko wejścia w ulicę Lubelską z Bazaru Różyckiego ktoś napisał: **To nie my wybraliśmy Pragę, to Praga nas wybrała. Trzeba po prostu w pokorze służyć temu miejscu. To jest miłość trudna, ale bez odwołania*** – podsumował powitania J. Owsiany.

Pan Janusz Owsiany brał udział w wielu przedsięwzięciach, m.in. współtworzył koncepcje rewitalizacji: willi Żabińskich, niektórych obiektów Fabryki Wódek „Koneser”, kompleksu zabytkowych budynków przy ul. Żąbkowskiej i Markowskiej, a także Bazaru Różyckiego. Od lat zabiegał o pomoc dla żołnierzy Powstania Warszawskiego, doprowadzając do otwarcia w 2018 r. Domu Wsparcia dla Powstańców Warszawskich przy ul. Nowolipie 22. „Dom” jak nazywają go Powstańcy jest wyjątkowym miejscem na mapie stolicy. Jako animator i koordynator kultury, ekspert i pasjonat w dziedzinie kulturoznawstwa doprowadził do wystawienia 24 przedstawień teatralnych, a jako przewodnik warszawski szkolił adeptów swej sztuki w zakresie tematyki praskiej. W 2020 roku został uhonorowany tytułem Społecznika Roku 2019 przez tygodnik *Newweek* Polska.

Tematem głównym spotkania była wprawdzie opowieść o rewitalizacji Pragi, jednak najwięcej czasu Janusz Owsiany poświęcił jednemu z obiektów – willi Żabińskich – i związaną z nim zdumiewającą historią z czasów II wojny światowej, która zdarzyła się w okupowanej Warszawie. Ta historia czekała kilkadziesiąt lat na upamiętnienie...

Mottem do opowieści niech będzie cytat ze słów **Jana Żabińskiego**, który pytany w 1955 roku w Instytucie Yad Vaschem, dlaczego zrobił to, co zrobił, wypowiedział następujące słowa: – **Zrobiłem to, co zrobić należało.**

Podkreślił, że jest z pokolenia, które kierowało się ideą, że jeśli tak by się zdarzyło wyrokiem losu, że pod jego drzwiami przyszliby Rosjanie, Niemcy, ktokolwiek..., to jego obowiązkiem byłoby te drzwie otworzyć i starać się zapewnić szansę ludziom, którzy nie z własnej winy jej nie mieli. Tak się zdarzyło, że tymi, którzy zapukali, byli Żydzi.

Niech ten wstęp Janusza Owsianego będzie zachętą do zapoznania się z opowieścią o ratowaniu Żydów przez polską rodzinę Żabińskich.

Willa Żabińskich, czyli willa pod Zwariowaną Gwiazdą



Willa Żabińskich to modernistyczny budynek nieznanego autorstwa, zbudowany w 1936 roku w odległości 100 m od wejścia do warszawskiego Zoo. Jego pierwszymi mieszkańcami byli Jan i Antonina Żabińscy. To była rodzina nietypowa. Mianowicie Jan Żabiński był entomologiem, pracował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a jego specjalnością były karaluchy. Ożenił się z własną asystentką – Antoniną, Polką, pochodzącą z Petersburga.

Kiedy Jan Żabiński wygrał konkurs na prowadzenie Ogrodu Zoologicznego w Warszawie placówka ta była w dość traumatycznej sytuacji, dlatego że po I wojnie światowej warszawski ogród miał być – w zamysle polityków – wylegarnią gatunków zwierząt typowych dla polskich terenów i krajobrazów, jednym słowem, miał zajmować się reprodukcją tych zwierząt, które wyginęły po przejściu licznych frontów. Kontakty z ogrodami zoologicznymi, które dysponowały dobrym genetycznie przychowkiem realizował właśnie Żabiński. Znając biegle język niemiecki i korzystając z niemieckiej literatury fachowej, nawiązał kontakty z placówkami niemieckimi i wkrótce te relacje spowodowały, że ogrody zaczęły wymieniać między sobą nadwyżki. Kolekcja żubrów, łosi, rysiów i innych zwierząt charakterystycznych dla polskich puszczy i borów szybko wzrastała.



Antonina i Jan Żabińscy.

Kiedy stracili ukochane zwierzęta, zaczęli ratować ludzi.

Zoo przekształcili w azyl dla Żydów

[Źródło: <https://wyborcza.pl/51,101707,25795958.html>]

Z trudnościami aprowizacyjnymi i finansowymi dyrektor Żabiński również radził sobie doskonale. Pochodził z rodziny, która nie miała typowego jak na tamte czasy podejścia do wychowania dzieci. Został posłany do liceum [Antoniego] Kenara, w którym nie było obowiązkowych lekcji religii katolickiej. Jego ojciec chciał, aby syn sam wybrał drogę, jaką ma się toczyć jego życie.

W szkole tej 60% uczniów pochodziło z rodzin żydowskich, a także ewangelickich, prawosławnych i protestanckich. Znajomość ze środowiskiem żydowskim okazała się nader przydatna, kiedy Żabiński zaczął swoją działalność na terenie ogrodu. Od razu znalazł wsparcie u tych, którzy na Pradze decydowali o zaopatrzeniu tego rodzaju placówek jak ogród zoologiczny. Politycy rządzący Polską wypracowali wielką ideę reprodukcji zwierząt, ale państwo zapomniało o zobowiązaniach finansowych. Ogród istniał, lecz pieniędzy na utrzymanie i karmienie zwierząt, a także kształcenie lekarzy weterynarii – nie było. Ta sytuacja spowodowała, że Żydzi, znajomi z liceum, oferowali dyrektorowi nieograniczony kredyt na dostawę karmy dla zwierząt, licząc na to, że jeżeli jest wola polityczna, aby ten ogród istniał, to prędzej czy później, ktoś im zapłaci. I tak zaczęły się przyjaźnie z sąsiadami, bo warto wiedzieć, że przed wojną na Pradze w tym rejonie aż 42% mieszkańców stanowili Żydzi.



Profesor Szymon Tenenbaum (1892–1941) polski entomolog i pedagog narodowości żydowskiej. Obok gablota w willi Żabińskich z owadami zebranymi przez Profesora

Jednym kolegów dyrektora Żabińskiego z tego liceum był niejaki **Szymon Tenenbaum** – profesor, entomolog, znany w okresie międzywojennym z pasji do kolekcjonowania owadów. Profesor gromadził, ewidencjonował i opisywał na miniaturowych winietkach ekspozyty, które otrzymywał od polskich żołnierzy, emigrantów i zesłańców, rozsianych po świecie. Owady nakłuwane na metalowe szpilki, szybko niszczyły się. Tenenbaum wpadł na pomysł, aby zwrócić się o pomoc do rodziny Branickich, tych z Wilanowa, żeby mu podarowali jakąś liczbę srebrnych szpilek i dostał je w liczbie 2 tys. sztuk wraz z pokwitowaniem.

Kiedy zbliżała się II wojna światowa, Tenenbaum, wiedząc co się dzieje w Niemczech, zwrócił się do Żabińskiego o przechowanie kolekcji, wierząc, że dla przyszłych pokoleń jego zbiory będą bardzo przydatne. Tym sposobem do ogrodu zoologicznego trafiła kolekcja Tenenbauma.

Gdy wojna wybuchła, Żabiński „poszedł w kamazę”, a kolekcję pieczołowicie ukryto. Zwierzęta z ogrodu zostały w większości wybite niemal w pierwszych godzinach wojny, ponieważ za ogrodzeniem placówki postawiono baterię artylerii przeciwlotniczej, która miała chronić prezydenta Ignacego Mościckiego rezydującego w Zamku Królewskim. Wskutek walk klatki zostały porzucane, zwierzęta uciekały, więc aby nie było nieszczęścia, postanowiono je zabić.

Kiedy Żabiński wrócił z wojny to stwierdził, że największym kapitałem ogrodu jest personel, a nie zwierzęta, bo te można kupić, a trzeba było przede wszystkim zabiegać o ocalenie personelu, bo specjalistów przyuczonych do opieki nad rzadkimi gatunkami zwierząt nie było zbyt wielu. Kiedy miastem jeszcze zarządzał prezydent Stefan Starzyński, Żabiński zwrócił się do niego z pomysłem, aby na terenie ogrodu rozwinąć hodowlę świń dla żołnierzy Wehrmachtu. Sprowadzono mu zarodową partię świń z Danii, a pracownicy ogrodu zaczęli się nimi zajmować. Pomysł się potem rozwinął samo stabilizujący się mechanizm, dlatego, że dla świń potrzeba było dostaw paszy z legalnych źródeł, a tej w Warszawie brakowało, bo Żydzi handlujący nią przed wojną, zostali zamknięci w getcie. Żabiński wymyślił, że będzie się starał o pozyskanie resztek z restauracji, które istniały na terenie getta. Tę zgodę otrzymał.

W tym czasie zgłaszali się do niego koledzy ścigani przez Gestapo z prośbą o ukrycie, zanim nie zalegalizują swojego pobytu, na co Żabiński zwykle się godził, zatrudniając ich na terenie ogrodu. Wtedy to pani Żabińska wymyśliła sposób ostrzegania o zbliżającym się niebezpieczeństwie niemieckim. Kiedy na teren ogrodu wkraczał jakiś Niemiec, siadała do fortepianu i grała fragment operetki Offenbacha *Piękna Helena – Jedź, jedź na Kretę...*, co oznaczało, że trzeba schować się w najdalszy kąt, zanim nie odwoła alarmu melodią Chopina. Już po opracowaniu tego sposobu alarmowania ukrywanych ludzi przyjechał do ogrodu niemiecki urzędnik w limuzynie i zażądał spotkania z Żabińskim. Dyrektor był gdzieś na terenie ogrodu, więc pani Żabińska podbiegła do fortepianu i zaczęła grać umówioną melodię. Gość zwrócił jej uwagę, że osoba o takim talencie nie może grać tandetnej żydowskiej muzyki.



Fortepian w odrestaurowanym salonie willi Żabińskich

Wreszcie pani Żabińska przywołała męża, a gość przedstawił się, że nazywa się Cygler i jest szefem Arbeitsamtu w getcie. Odkrył on, że wśród jego podopiecznych znajduje się Szymon Tenenbaum, a to nazwisko było mu dobrze znane, ponieważ Cygler był entomologiem - amatorem. Postanowił dowiedzieć się, co się dzieje z kolekcją Tenenbauma, którego spotkał w getcie. Żabiński na początku myślał, że to jest jakaś prowokacja. Trudno uwierzyć człowiekowi, który uważa, że zbiory owadów są takie interesujące, zwłaszcza podczas wojny.

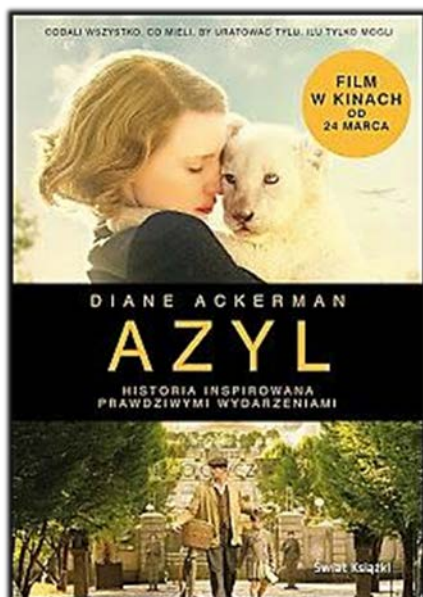
Okazało się, że Cygler chciał pomóc Szymonowi Tenenbaumowi w ucieczce z getta, aby go ocalić ze względu na interes ogólnie pojętej nauki. Prosił zatem Żabińskiego, aby pojechał z nim do getta i porozmawiał z entomologiem, jako że był jego kolegą. Jednak Tenenbaum nie chciał getta opuścić, bo rozpoczął kolekcjonowanie unikalnej, endemicznej linii owadów, które odkrył w getcie i stwierdził, że dopóki tej pracy nie skończy, getta nie opuści. Zatem Żabiński otrzymał od Cyglera przepustkę dla siebie i drugą na okaziciela, aby wyprowadzać kolegę na świeże powietrze i go odkarmiać pod pretekstem konserwowania kolekcji owadów. Doszło do tego, że Cygler, Żabiński i Tenenbaum spotykali się na terenie ogrodu zoologicznego i dyskutowali o tym, co uczynić, aby główny sens dorobku entomologii polskiej ocalić dla przyszłych pokoleń.

Trudno uwierzyć, że te kontakty były możliwe, zważywszy na fakt, że w Polsce za sam kontakt z Żydem poza terenem getta groziła kara śmierci. Narażony podwójnie był sam Cygler, animator spotkań, któremu w razie wpadki groził każdy rodzaj kary.

Pan Żabiński, korzystając z przepustki na okaziciela zaczął wyprowadzać z getta mężczyzn, a później i kobiety przez budynek sądów na Lesznie, który to sposób wyprowadzania Żydów z getta na część aryjską, uruchomiła Irena Sendlerowa. Główny kłopot był z dziećmi i te dzieci przewoził ukryte w karmie dla zwierząt wywożonej z restauracji. To wszystko działało w sposób prawie niemożliwy do zrozumienia. Pan Janusz Owsiany przytoczył relację człowieka, który w wieku 7 lat został w ten sposób wywieziony z getta wraz z trzyletnią siostrą. Matka, która się z dziećmi rozstawała, błagała brata, aby nie dopuścił do tego, aby siostra płakała, więc on cały czas trzymał rękę na jej buzi, o mały włos byłby jej nie udusił. Aż wyszli z tej furki z obierkami przed willą w ogrodzie, kompletnie nie wiedząc, co ich czeka. I wtedy zobaczyli panią w umączonym fartuchu, która wyciągnęła do nich ręce. Jego siostrzyczka podbiegła do niej i wtuliła się w jej fartuch. Ta pani to była Antonina Żabińska. Ten sposób podchodzenia do dzieci to był jej udział w całej operacji ocalania ludzi, ponieważ Żabiński podrzucał jej kłopoty – kolejnych lokatorów, a ona musiała się zająć nauką modlitw, kolęd, musiała farbować włosy tych, którzy mieli semicki wygląd. To wszystko powodowało, że nic nie było takie proste jak się na początku wydawało, ale w końcu udało się.

*

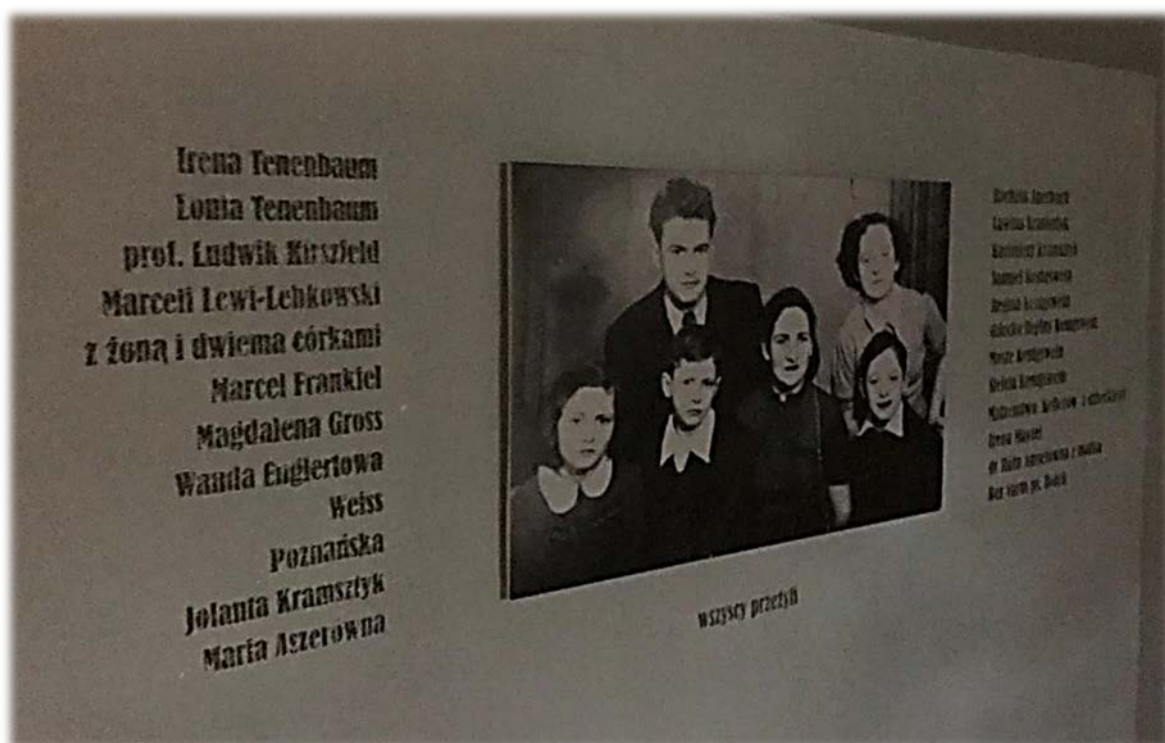
Małżeństwo Żabińskich ocaliło od zagłady około 300 osób, m.in. Irenę i Lonię Tenenbaum, prof. Ludwika Hirszfelda, rzeźbiarkę Magdalенę Gross. Ich odwaga i wręcz heroiczna postawa ratowania Żydów polskich pod boki Niemców jest popularyzowana również, dzięki filmowi *Azyl*. Na bazie tej okupacyjnej opowieści powstał spektakl pt. *Tylko to, co robić należało*.



Z ideą rewitalizacji willi Żabińskich pan Janusz Owsiany zapoznał się dzięki dyrektorowi ogrodu, Maciejowi Remiszewskiemu. Wspólnie z Fundacją Panda, która zajmuje się dobrostanem zwierząt w warszawskim ZOO napisano projekt na sfinansowanie unijne remontu willi. W ten sposób udało się ocalić perłę wśród zabytków naszego miasta.

Willę Żabińskich odwiedzają uczniowie szkół izraelskich, a także wojsko izraelskie, które otrzymało nakaz odwiedzania tego muzeum. Przybywają licznie wycieczki, bo ludzie chcą zobaczyć i być w miejscu, w którym zdarzył się **cud ocalenia człowieka, a kto ocala jedno życie – ocala cały świat**.

Inauguracja otwarcia willi Żabińskich odbyła się w 2015 roku. Wybitny pianista Janusz Olejniczak zagrał koncert, do którego dołączył melodię Offenbacha *Piękna Helena*.



Tablica ze zdjęciem i nazwiskami ocalonych Żydów w piwnicy willi, gdzie byli ukrywani

© Janusz Owsiany i Komisja Historyczna Towarzystwa Przyjaciół Warszawy 2021. Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja i adaptacja całości albo części niniejszego dokumentu, niezależnie od zastosowanej techniki czy sposobu, wymaga pisemnej zgody Janusza Owsianego i Komisji Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Dopuszczalne jest wykorzystanie fragmentu treści niniejszego dokumentu na prawie cytatu (zezwalającym na wykorzystanie fragmentów cudzej twórczości w utworze własnym bez konieczności uzyskania zgody twórcy).



Opracowanie tekstu:
Halina Niemiec
Tekst zautoryzowano:
18 kwietnia 2021
Zdjęcia współczesne:
Maria Kamińska